

## **Chełmno nad Nerem – wycieczka inna niż wszystkie**

18 listopada 2017 r. młodzież z Czarniejewa i okolic wzięła udział w kilkugodzinnej wizycie studyjnej w Muzeum byłego niemieckiego Obozu Zagłady Kulmhof w Chełmnie nad Nerem.

Długo się zastanawiałem co napisać po wyjeździe do Chełmna nad Nerem do obozu zagłady Kulmhof. Z reguły każdą wycieczkę kończę pytaniem do młodzieży „czy Wam się podobało?”. Tutaj nic nie mogło się podobać, nic nie mogło wzbudzić cieplejszych, pozytywnych wrażeń, nic nie mogło cieszyć oka czy też serca. Stanęliśmy w obliczu bestialstwa nazistowskich oprawców w tej najbliższej nam fabryce śmierci. W porównaniu do Auschwitz obóz nie powala na nogi swoim widokiem, ale wystrój sal muzealnych, opowieści przewodnika oraz ogrom tablic wspominających pomordowanych wystarczy, żeby z tego miejsca wyjść w smutku i zadumie.

Mieszkamy raptem dwie godziny drogi od Kulmhof i niestety niewielu z nas wie, że właśnie tam śmierć poniosło do 200000 Żydów, w zdecydowanej większości obywateli Polski z terenu zwanego przez Niemców Krajem Warty. Żadne słowa nie oddadzą grozy tego miejsca, gdzie powstał pierwszy niemiecki obóz śmierci, w którym mordowano przede wszystkim zagazowując spalinami z samochodów. Nikt o zdrowych zmysłach (chciałem napisać o moralności, ale oprawcy byli jej całkowicie wyzbyci, więc nie mam słów) nie jest w stanie pojąć, jak można mordując stworzyć prawdziwą fabrykę przynoszącą zyski. Kto nie był, niech jedzie zobaczyć. Opisać to, co widzieliśmy i czuliśmy jest chyba nawet nie na miejscu. To trzeba zobaczyć i w tym konkretnym miejscu o tym posłuchać.

W czasie lekcji muzealnej pokazano nam część filmu opisującego dzieje Żyda, który przeżył getto w Łodzi oraz syna nadburmistrza Łodzi. Drugi z panów poszukiwał, jako stary człowiek, prawdy o swoim ukochanym ojcu. Pierwszy, po latach wypierania wspomnień, zdecydował się w wieku ponad 80 lat poszukać zaginionego brata. Wstrząsający dokument produkcji niemieckiej wykazał, jak to losy tych dwóch obcych sobie ludzi zbiegły się w momencie, kiedy ojciec jednego z nich kładł podpis pod wywozem Żydów z Łodzi do Kulmhof, a brata drugiego w wyniku podpisu załadowano w ostatnią dla niego podróż.

W obozach zagłady bywam z wycieczkami. Teoretycznie powinienem być odporny, przyzwyczajony. Znam przecież historię, wiele razy widziałem, co można zrobić z człowiekiem. Ale ... za każdym razem wracam rozłożony na części pierwsze. Uważam, że każdy Polak powinien pojechać do obozu zagłady, do niemieckiej fabryki śmierci. Pojechać, zobaczyć i dowiedzieć się z czego ten brak człowieczeństwa wyrasta i jaki niesie koszt. Wszelkie przejawy nacjonalizmu, szowinizmu czy rasizmu powinny być z miejsca traktowane jako niebezpieczne dla naszego Narodu. Nie ma lepszej lekcji patriotyzmu i poszanowania innych, jak wizyta w miejscach podobnych do Kulmhof. W trakcie drogi powrotnej spytałem młodzież „czy było warto?” w odpowiedzi usłyszałem, że „tak, to nie był stracony dzień”. I chwala im za to, bo tych 24 młodych ludzi 18

listopada 2017 r. było świadkami historii i uznało, że dofinansowany przez Fundację „PZU z Kulturą” projekt rzeczywiście trafił w sedno, a więc w „To co najważniejsze ....”

Tekst – Sławomir Zakrzewski

Zdjęcia – Sławomir Zakrzewski, Paulina Samonek

**Wycieczka została zorganizowana przez Stowarzyszenie Oświatowe „Onuphrius”  
w ramach projektu "To, co najważniejsze...",**



**który uzyskał dofinansowanie w ramach konkursu "Fundacja PZU z Kulturą"**

Sfinansowano ze środków fundacji PZU